Nr. 327. Kraków, niedziela 30 listopada 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu", a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu". Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Celem zapobieżenia przerwie w doręczaniu dziennika **upraszamy Szanownych Abonentów „Naprzodu" o rychłe odnowienie przedpłaty na miesiąc grudzień.**

Kto do 7. grudnia nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu" zostanie wstrzymana.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają na żądanie **bezpłatnie** początek drukującej się w naszym felietonie powieści **„Trzech muszkieterów"**.

Prenumerata na miesiąc grudzień wynosi

w Krakowie bez odsyłki . . . K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . . K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową . K 2·—

Administracya „Naprzodu."

Strejki rolne a polityka Rusinów.

Odczyt pod powyższym tytułem wygłosił tow. Wityk na poufnem zebraniu w ubiegłą sobotę*). Prelegent oznajmił na wstępie, iż niesłychany kierunek szowinistyczny, jaki ogarnął w ostatnich czasach prasę galicyjską, to nic innego, jak zasypywanie piaskiem oczu społeczeństwa. Wiadomo bowiem, iż niemal cała prasa galicyjska czerpie subwencyę, lub pozostaje w ścisłych stosunkach z hr. Pinińskim. Musi więc odpowiednio dostrajać swe skrzypce. W roku 1897 po kampanii wyborczej, kiedy centralny komitet tak dotkliwą poniósł klęskę, „Czas" krakowski w szeregu artykułów rozmyślał, co czynić. Organ krakowskich stańczyków przyszedł do konkluzyi, że trzeba wywołać antysemityzm. W ślad za tem widzimy rozruchy polskich chłopów przeciwko żydowskim karczmom.

I dziś widzimy znów nową fazę: Żydom dano spokój, a wszystkie niemal dzienniki zadęły w surmę szowinizmu narodowościowego, wyruszyły na świętą wojnę przeciw Rusinom.

Zawinili też naiwni i zarozumiali dziennikarze z „Diła", którzy swojemi przechwałkami włożyli wrogom oręż do ręki.

Chłopi ruscy w rozpaczy czekają na białego cara Północy, który przyjdzie i wybawi ich z niewoli. Ciemny i nieoświecony lud, dokąd nie dotarły jeszcze słowa agitacyi, wierzy, iż przyjdzie car Północy, który uratuje ich z jarzma niewoli szlacheckiej.

A że polscy chłopi również wzdychają ku północy, świadczy choćby ta okoliczność, iż wcale nie wyklęli Stojałowskiego za konszachty z Brokiem, za artykuły w „Dniewniku warszawskim", choć cała opinia publiczna i cała polska prasa uznała go po lwowskim procesie za moralnie zrujnowanego.

Owszem, wkrótce potem Stojałowski otrzymuje nie tylko głosy chłopskie, ale i mandaty do sejmu i do parlamentu. Jest to dowód, że nieświadomy moskalofilizm głęboko zakorzenił się w szerokich masach chłopskich.

I na to powinniby zwrócić baczną uwagę ci wszechpolacy, ci wielcy patryoci, którzy walczą przeciw socyalistom, a wroga ciężkiego w własnym domu nie widzą.

Prelegent omawia następnie ostatnie strejki chłopów. Był to krok rozpaczy chłopów. Jak rzucili się gwałtownie do emigracyi, jak następnie wzięli się do akcyi wyborczej w r. 1897, tak obecnie chwycili się strejku.

Strejk wybuchł jak pożar, spontanicznie, prawie niespodzianie. Agitacya przed strejkiem była niezwykle słaba. Zaledwie kilka broszur wyszło o tej kwestyi, broszura „Strejk czy bojkot", broszura Budzynowskiego i broszura prelegenta. O strejku mówiono również na zjeździe ruskich radykałów i trochę na zjeździe narodowców.

Proszę zważyć, że Galicya jest krajem analfabetów, że prawie 80% nie umie czytać, ani pisać, że też tych 80% nie czytało nawet tych brzoszur, a więc, że stosunki ekonomiczne były tego rodzaju, że całe masy były zmuszone jakoś się ratować, a zasłyszały o strejku, więc dalejże „strejkujmy". Jeżeli ta broń zawiodła, to — abym był fałszywym prorokiem, chłopi galicyjscy chwycą się jeszcze straszniejszych środków, nieobliczalnych w następstwa, a matką tych środków będzie rozpacz.

I nadarmo cieszy się „Koło polskie", że wygrało batalię, ich taniec, to taniec na wulkanie.

*) Zamieszczamy powyższy artykuł, aby wykazać, jak zapatruje się ruski socyalny demokrata na kwestyę polsko-ruską. Odczyt tow. Wityka, zawierający wiele ciekawych spostrzeżeń o strejkach chłopskich, wyjdzie wkrótce w osobnej broszurze.

O agitacyi jakiegoś stronnictwa politycznego, któreby mogło sobie przyswajać zasługę wywołania strejku, mowy być nie może. Tu najpotężniejszymi agitatorami były nędza i bieda ludu.

Jak bardzo zaś niektóre gminy były przekonane o słuszności strejku, wskazuje między innymi fakt, którego naocznym świadkiem był prelegent:

W pewnej wsi obradowało w nocy przy blasku księżyca zebranie strejkujących; wtem o północy zjawia się wójt wraz z sekretarzem i dwoma asesorami i wręczył mowcy urzędowy dokument z pieczęcią gminną. W dokumencie tym oświadczono, że gmina zgadza się na przeprowadzenie warunków, dla których wieś strejkuje, że nie pozwala na podjęcie roboty przed uzyskaniem tych warunków, i że wyznaczyła urzędowo czterech „plenipotentów", którzy mają czuwać nad tem, by się nikt nie dopuścił złamania solidarności. „Plenipotentom" tym nie wolno w ich „urzędowaniu" stawiać żadnych przeszkód i wszelkim ich zarządzeniom trzeba być posłusznym.

Żądania strejkujących były wszędzie: ósmy snop zamiast dwunastego, który dotychczas płacono za robotę.

Nieprawdą jest, by ten masowy strejk miał jakikolwiek podkład polityczny. Strejkujący nie stawiali nigdzie choćby najmniejszego postulatu politycznego, nie zainicyowała strejku żadna partya polityczna ani też nie kierowała nim niepodzielnie, a nawet socyaliści strejku nie wywołali lecz tylko przebieg jego regulowali.

Nieprawdziwem jest twierdzenie partyi rusko-narodowej, że jej to zasługą jest strejk i że miał on podkład i cel polityczny.

Nie było na terenie strejkowym ruskich posłów, nie było postulatów politycznych, nie było najmniejszego funduszu strejkowego, nie było dyrektywy ani na rozpoczęcie, ani na zakończenie strejku, nie było karności, któraby umożebniała zastrejkowanie równoczesne na całej linii. A przecież są to najprymitywniejsze warunki akcyi politycznej, a tem bardziej strejku politycznego.

Przeciwnie, strejki przerzucały się spontanicznie z gminy na gminę, z powiatu na powiat, a wszędzie jedno tylko było żądanie: podwyższenie płacy.

Więc czego narodowcy hałasują o „podkładzie politycznym?" Czy może stanowisko posłów ruskich podczas debaty parlamentarnej było tak groźne, że trzebaby się bać Rusinów? Gdzie był Korol, gdzie był Barwiński, gdzie Mandyczewski, którego jak zwykle i tym razem nie było?

Uważam za ciężki grzech pracę tych, którzy u nas chcą wywołać szowinistyczną walkę między Polakami a Rusinami. Mogą sobie na to pozwolić — chociaż z wielkim uszczerbkiem dla ludu — burżuazya czeska i niemiecka, ale nam tego nie wolno. My tu mamy jeszcze 50 lat mrówczej pracy nad ludem i nie wolno nam sztucznie wywoływać szowinistycznych waśni narodowych. Uważam to za ciężki błąd, że organ ruskich narodowców „Diło" popada co do Polaków w ton, jakim co do Rusinów posługują się „Dziennik polski" i „Słowo polskie". Boć szowinizmem narodowym jest wyzywanie narodu polskiego i zwalanie winy i odpowiedzialności za szowinizm polski na cały naród polski, który ze wstrętem się odwraca od nagonki na Rusinów. Jak słabem jest stanowisko ruskiego narodowo-demokratycznego stronnictwa, dowodzi fakt, że przy ostatnich uzupełniających wyborach do rady państwa popierali znienawidzonego moskalofila ks. Dawydiaka, nie mogąc znaleźć kandydata we własnem gronie, chociaż był pod ręką n. p. dr Oleśnicki.

Wypada mi jeszcze omówić broszurę Sembratowicza. Przyznaję, że wstydem jest, iż broszurę tę napisał Rusin. Tak pisze tylko człowiek nędzny, piszący za pieniądze. Uważam broszurę Sembratowicza za podły pamflet, za najzwyklejszą denuncyacyę, z którą naród ruski nie ma nic wspólnego.

Za jedyne rozwiązanie kwestyi narodowościowej polsko-ruskiej uważam uregulowanie tej kwestyi wedle programu socyalistycznego.

Wiemy, że chcąc wśród ludu ruskiego zbudzić świadomość klasową, czeka nas duża i energiczna praca. Ale nie wzdrygamy się przed tą pracą, chcemy wnieść wśród naród ruski żywioł rewolucyjny, a mamy przekonanie, że tak jak czas, w którym toczyły się walki religijne, jest czasem przeszłym, tak i czas szału narodowościowego będzie czasem przeszłym.

Odczyt ten nagrodzono hucznymi oklaskami.

Odpowiedź „Vorwärtsu"

na mowę Wilhelma.

Podaliśmy już w streszczeniu mowę, którą Wilhelm II. wygłosił przeciw „Vorwärtsowi" i socyalnym demokratom na pogrzebie Kruppa w Essen. W mowie tej Wilhelm oświadczył, że był „przyjacielem zmarłego" i że „jako głowa państwa niemieckiego" przyjechał, aby „tarczę niemieckiego cesarza trzymać ponad domem i pamięcią zmarłego". Redaktorom „Vorwärtsu" zaś, wyprzedzając rozprawę sądową, rzucił w twarz oskarżenie, że strzelając do Kruppa „zatrutymi i oszczerczymi strzałami" „z bezpiecznej kryjówki (!) biura redakcyjnego" popełnili na nim „morderstwo".

W odpowiedzi na tę mowę zamieszcza „Vorwärts" dłuższy artykuł, w którym wyjaśnia swe stanowisko i podtrzymując poprzednie twierdzenia, wykazuje całą bezzasadność zarzutów, podniesionych przeciw „Vorwärtsowi" przez sprzedajną prasę burżuazyjną i przez cesarza Wilhelma.

„Vorwärts" przypomina przedewszystkiem Wilhelmowi szereg jego niefortunnych występów oratorskich, w których wypowiadał zawsze wojnę socyalnym demokratom, a które w całem państwie wywoływały tylko pobłażliwą wesołość.

Co się tyczy sprawy Kruppa, to „Vorwärts" jeszcze raz krótko streszcza główną tendencyę swojego pierwszego artykułu w tej sprawie. Mianowicie nie rozchodziło się w danym wypadku o „napadanie" na Kruppa, lecz wykazanie, iż niemieckie ustawodawstwo karne pod wielu względami jest nieuzasadnione. W przeciwieństwie do ustawy karnej włoskiej, § 175 ustawy karnej niemieckiej karze kryminałem wszelkie spółkowanie płciowe mężczyzn z mężczyznami, lub kobiet z kobietami, nawet jeśli obie osoby spółkujące są pełnoletnie i działały z własnej swobodnej woli. Otóż „Vorwärts" dzieli zdanie licznych wybitnych lekarzy, że u niektórych ludzi takie „homoseksualne" (równopłciowe) spółkowanie jest wynikiem nie złej woli, tylko poprostu wrodzonej, nienormalnej konstytucyi, wrodzonego tym nieszczęśliwym ludziom wstrętu do płci przeciwnej, a pociągu do płci własnej; że więc nad takimi ludźmi od urodzenia nieszczęśliwymi należy raczej ubolewać, ale nie prześladować ich za wrodzoną ułomność.

W tej sprawie już raz wniesiono do niemieckiego parlamentu petycyę, podpisaną przez wielu wybitnych lekarzy i prawników. „Vorwärts" dzieli zdanie autorów owej petycyi, że § 175 należy znieść, bo tworzy on całą klasę ludzi, przez całe życie wydanych na łup brutalności policyjnej i chciwości szantażystów. Fakt, że Krupp na wyspie Capri wywołał publiczne zgorszenie przez swoje spółkowanie płciowe z licznymi mężczyznami, „Vorwärts" ogłosił nie z nienawiści do Kruppa, tylko w tym celu, aby na przykładzie Kruppa wykazać przewrotność § 175 i konieczność zniesienia go. „Jeśli prawdą jest", pisze „Vorwärts", „że tragiczny zgon Kruppa stoi w związku z rewelacyami, znanemi od dwóch lat, wtenczas nie stał się on ofiarą złośliwej potwarzy, tylko ofiarą § 175". Treść swoich twierdzeń o Kruppie „Vorwärts" podtrzymuje najzupełniej, podnosząc, że informacye jego w tej sprawie pochodzą ze źródeł bezwzględnie objektywnych i wiarygodnych.

Co się tyczy „bezpiecznej kryjówki biura redakcyjnego", o której Wilhelm wspominał, „Vorwärts" bardzo słusznie zaznacza, że redakcya jest odpowiedzialną za to, co pisze. „Niema pisarza lub redaktora socyalistycznego, któryby w walce za przekonania swoje nie wziął na siebie wszelkiego rodzaju ofiar i surowych kar! Każdy, który godnym jest być socyalistą, ma święty obowiązek stawić czoło wszelkiemu niebezpieczeństwu i wszelkiemu prześladowaniu. My narażamy się na prześladowania, na więzienia, na wygnania, my wobec całego świata wrogów całą osobistością naszą odpowiadamy za nasze słowa i czyny, my, kiedy tego trzeba, idziemy na stracenie. Natomiast monarchię niemiecką prawo państwowe chroni przed wszelką odpowiedzialnością. Monarcha może zaczepiać, ale każde żywsze słowo odprawy wzbronionem jest przez paragraf o obrazie majestatu".

Listy z kraju.

Gorlice, 28 listopada 1902.

Ile kosztował mandat hr. Skrzyńskiego. — Kto na tem zarobił? — „Luminarze" gorliccy. — Uczta rehabilitacyjna u dra Radomyskiego. — Policzek dla burmistrza. — Toasty przeciw socyalistom.

Od wyborów sejmowych, które dzięki korupcyi zakończyły się zwycięstwem hr. Starzyńskiego, upłynęło dwa miesiące i dzisiaj dopiero z prawdziwym spokojem można się przyjrzeć obywatelskiej pracy stańczyków, prawiących przy każdej sposobności o swem „posłannictwie narodowem". Warto przypatrzeć się, czemu to właściwie zawdzięcza Skrzyński swój mandat. Hr. Skrzyński za trunki wypite podczas wyborów w Gorlicach ma płacić kwotę 4.000 K, suma ta w części już została wypłaconą, o resztę wierzyciele już upominają się sądownie; jeżeli doliczymy do tego pieniądze wydane w gotówce na przekupstwa wyborcze, to otrzymamy sumę, na zebranie której Skrzyński musiał podpisać kilka weksli i sprzedać konie, którymi podczas wyborów harcował po gorlickim bruku.

Nieco lepiej powodzi się tym panom, co żywy udział brali przy wyborze Skrzyńskiego. Pierwszy z nich to „brat-szlachcic" Michał Goliński, sekretarz rady powiatowej, były prezes „Sokoła", radca miejski, członek wydziału kasyna urzędniczego i gospodarz, który obecnie nieco pewniejszym się staje, ponieważ przed niedawnym czasem zapłacił wszystkie swoje weksle w instytucyach finansowych, drugi znowu — to nasz stary znajomy, którym już „Naprzód" kilkakrotnie był zmuszony się zająć, — to inspektor policyi Porwit, który większą połowę swojego życia przepędził w handelkach. Pana tego można widzieć paradującego w nowym paltocie i futrze. Żonę swą wyprawił on do Krakowa wraz z dziećmi na „edukacyę"; na takie eksperymenta może sobie pozwolić chyba tylko człowiek zamożny, pensya policyjna bowiem na to nie pozwala.

Najgorzej na wyborach Skrzyńskiego wyszedł obywatel gorlicki i majster szewski Karp, człowiek uczciwy, którego dobrą wiarę wyzyskały hyeny wyborcze. Za kilka kieliszków wódki oddał głos Skrzyńskiemu, ale ta wódka wyborcza tak zawróciła mu w głowie, że idąc do domu, stoczył się do rowu i potłukł tak ciężko, iż musiano go zanieść do domu, gdzie ciężko się rozchorował i mimo ratunku ze strony żony i rodziny, w krótkim czasie zmarł. Skrzyński na posiedzeniu komitetu centralnego powinien postawić wniosek, aby komitet postawił zmarłemu przynajmniej pomnik; byłby ten pomnik może zachętą dla żyjących, aby się pocieszali myślą, że jeżeli z nich który padnie na tem pobojowisku korupcyi i handlu wyborczego to partya, o której mandaty walczył, uczci przynajmniej jego pamięć, a nazwisko zapisze w księdze „zasłużonych".

Dr Radomyski po ponownym wyborze na burmistrza miasta Gorlic, sprawił wspaniałą fetę, zapraszając na nią radę miejską i przedstawicieli wszystkich władz i urzędów, aby w ten sposób „zrehabilitować" się, bodaj przy kieliszku i zatrzeć wrażenie listów otwartych, które na ludziach uczciwych wywarły pożądany skutek. Nadzieje jego niestety w zupełności się nie ziściły, nie przybyło bowiem na ucztę tę mnóstwo osób szanujących się. Z radnych odmówili zaproszeni panowie Meus i dr Przesmycki, sąd tutejszy również ostentacyjnie na ucztę nie przybył, a każdy z zaproszonych odpisał drowi Radomyskiemu krótko i węzłowato: „w uczcie udziału wziąć nie mogę". Komentarze chyba zbyteczne! Jak z góry więc można było przewidzieć, na uczcie tej znaleźli się sami „zacni ludzie", a przy obfitych libacyach rozwiązały się ję-

zyki i wzmogła wojowniczość przeciw socyalistom, którzy odważyli się odkryć przed światem brudy magistrackie.

Marszałek Szczaniecki, łapownik Jankiewicz, ks. Sos itd. „mordowali“ w toastach socyalistów a każdy z nich zwracał się do obecnego na uczcie starosty p. Tustanowskiego, ale ten milczał i siedział jakiś zawstydzony, myśląc zapewne sobie: wlazłem w to bagno jak Piłat w credo, popierałem człowieka shańbionego i nie jestem pewny, czy cała ta sprawa na mnie się kiedyś nie skrupi.

Uczciwsi obywatele naszego miasta zadają sobie sami pytanie, czy ten handlarz godnościami publicznemi nadal będzie miasto reprezentował, zajmując w niem najwyższe stanowisko? Na pytanie to mimowoli nasuwa się odpowiedź: **nie**. Człowiek taki, jak dr Radomyski, który publicznie rozgłasza, że dał pieniądze na wybory, — to znaczy, że dał je Piotrowskiemu Jakubowi, aby ten przekupił na rzecz jego Władysława Nowaka, — nie może i nie powinien nadal piastować takiego stanowiska, bo pozostawienie go dalsze w urzędzie **byłoby sankcyą bezprawia i korupcyi**.

Komedya „rehabilitacyjna“ urządzona przez ludzi jemu podobnych nie ma żadnego znaczenia dla każdego, kto nie zatracił poczucia wstydu i moralności.

Nie spoczniemy zresztą tak długo, aż korupcyonista nie ustąpi ze stanowiska, na którem okrył hańbą nasze miasto w oczach całego kraju.

Wiec w sprawie bezrobocia naftowego.

Schodnica, 28 listopada.

W czwartek dnia 27 bm. odbył się o godz. 7 wieczór wiec w sprawie bezrobocia naftowego. Już o godzinie 6 tłumy robotników i inteligencyi zapełniły obszerną salę stowarz. „Ognisko“. Z posłów zaproszonych z tego okręgu przez komitet przybył poseł **Giżowski**, inni „usprawiedliwili“ swoją nieobecność. Na wiec przybył także starosta **Bobrzyński**, który przysłuchiwał się pilnie obradom, oraz komisarz z urzędu górniczego.

O godzinie 7½ zagajono wiec, poczem obrano przewodniczącym p. Wacława **Wolskiego**, który powołał na sekretarzy p. Medyckiego i tow. Glücksteina.

Po odczytaniu depesz od posłów Dieduszyckiego, Sozańskiego, Kosa i Głąbińskiego, zabrał głos przewodniczący p. Wolski i skreślił w obszerny sposób obecne położenie robotników w okolicach podkarpackich, wykazując potrzebę jak najszybszej akcyi ratunkowej.

Następnie zabrał głos tow. **Szminda** z Borysławia, który przemawiał przeciw zwróceniu się do Koła polskiego z jakimikolwiek bądź prośbami. Koło polskie dało tyle dowodów swojej niedbałości i wrogiego dla ludu usposobienia, że trudno dziś temu Kołu zaufać. Kapitaliści są teraz w przykrem położeniu, ale mimo tego nie daje się odczuć to położenie kapitalistom tak, jak biednej masie robotniczej.

Przewodniczący zaznacza, że nie należy obecnie szerzyć „rozbratu klasowego“. Akcyę należy wspólnie podjąć i udać się tak do posła **Daszyńskiego**, jak wogóle do innych posłów krajowych.

Następnie przemawiał poseł **Giżowski**, który „ubolewał“ nad położeniem robotników i przyrzekł, iż „poinformuje“ Koło w tej sprawie.

Tow. **Kostelnik** radzi Giżowskiemu, by zamiast „ubolewać“ nad losem robotników, raczej wpłynął na swoich kolegów, żeby nie przegrywali pieniędzy w klubach zagranicznych, lecz przyczynili się do rozwoju przemysłu w kraju, to prędzej się przyczynią do usunięcia braku pracy.

Z kolei zabrał głos tow. **Glückstein**. Znamienną jest rzeczą — mówił on — że na tym wiecu niema ani jednego posła z tej ziemi, którą reprezentują, mimo tego, że ich zaproszono. Dziwna rzecz, że ich ta ludność, która ich przecież posłami wybrała, tak mało obchodzi! Nie wiem jakiem czołem nazywają się ci ludzie naszymi reprezentantami? Ci posłowie siedzą wszyscy w Kole i to jest powodem, że my im ufać nie możemy! (Giżowski: Przecież ja reprezentuję to Koło!). Pan reprezentujesz to Koło? Dobrze, panie Giżowski. Niech nam pan powie więc, co to Koło zrobiło dla klasy robotniczej? (Oklaski). Pan nas karmi słodkimi frazesami, pan powiedziałeś, że współczujesz z tą klasą. A jednak czy pan choć raz przemówił kiedy w obronie tej klasy w parlamencie? **Nie!** (Oklaski i brawa). — Wykazawszy całą nicość frazesów posła Giżowskiego, omówił tow. Glückstein obecne położenie i wykazał, że Koło polskie nic nie zrobiło i nie zrobi w celu usunięcia bezrobocia. Pomoc dla robotników winna być szybką, bo setkom rodzin grozi śmierć. Nie należy doprowadzać do ostateczności! (Oklaski).

Wkońcu stawia mówca wniosek następującej treści: „Wiec obradujący w Schodnicy 27 listopada 1902 r. w sali „Ogniska“, uchwala wysłać memorandum posłowi tow. Daszyńskiemu, jak i innym posłom polskim i ruskim w sprawie bezrobocia naftowego“.

Po przemówieniu p. **Pityńskiego**, który w nieudolny sposób usiłował bronić Koło polskie, tow. **Kostelnik** i **Szminda** postawili jeszcze jeden wniosek następującej treści: „Wiec zwraca się z prośbą do przedsiębiorców, by zatrzymali oddalonych robotników w mieszkaniach przez jakiś czas, dopóki sobie innych miejsc nie wyszukają“.

Po wyczerpaniu dyskusyi przystąpiono do głosowania. Wnioski tow. Glücksteina, Szmindy i Kostelnika, przyjęto prawie jednogłośnie — wszelkie inne wnioski odrzucono.

Wreszcie uchwalono wybrać komitet, który ma się zająć dalszą akcyą. Do komitetu weszli: pani Odrzywolska, p. Medycki, Czerwiński, Jakubowski, towarzysze: Glückstein, Szczucki, Rzemieński, Bodniak, Hoffmann i Bełza, poczem o godz. 11 zamknął przewodniczący zgromadzenie, a z setek ust zabrzmiał głos „O cześć wam panowie“. Następnie rozeszli się zgromadzeni do domów.

Z sali sądowej.

Strejki chłopskie przed sądem wiedeńskim. Z Wiednia donoszą nam: Przed sądem powiatowym IV okręgu stawali 28 bm. tow. **Kanner** Józef i **Jachimowicz** Władysław, jako oskarżeni o przekroczenie art. V ustawy z 17 grudnia 1862, oraz § 491 ust. kar. Akt oskarżenia zarzucał obwinionym, że na polskiem zgromadzeniu ludowem, które się odbyło w Wiedniu 31 sierpnia b. r. w sprawie strejków chłopskich, w przemówieniach swych dopuścili się tych przekroczeń. A mianowicie tow. Kanner miał oświadczyć, że sąd lwowski zasądził 25 osób, chcąc w ten sposób usprawiedliwić rozlew krwi, że okólniki starostów galicyjskich nazwał agitacyą na rzecz obszarników, oraz obraził ministra Körbera. Tow. Jachimowicz miał w swej mowie wyrazić się, że państwo nie uczy dzieci czytać i pisać, natomiast w wojsku uczy obywateli mordować swych braci.

Jak już wspomnieliśmy, prokuratorya wiedeńska nie chciała pociągnąć oskarżonych przed jedynie kompetentny w tej sprawie sąd przysięgłych, lecz wolała wytoczyć sprawę przed sąd powiatowy. Skonstatował to zaraz na początku rozprawy obrońca oskarżonych tow. dr Ingwer. Sędzia sekretarz Mayer postanowił jednak przeprowadzić rozprawę.

Oskarżony tow. Kanner zaprzeczył stanowczo, jakoby użył inkryminowanych wyrażeń i w dłuższym wywodzie polemizował z aktem oskarżenia. Z odczytanych zeznań komisarza policyi dra Bilinkiewicza okazało się, iż sam komisarz nie mógł stanowczo twierdzić, że tow. Kanner użył w rzeczywistości inkryminowanych wyrażeń. Komisarz przyznał nadto, że nie miał nawet powodu wzywać mówcę do porządku. Drugi oskarżony, tow. Jachimowicz, zaprzeczył również stanowczo, jakoby się dopuścił zarzuconych mu w akcie oskarżenia przekroczeń. Sprawę tow. Jachimowicza wyłączono celem przesłuchania komisarza policyi.

Po przemówieniu obrońcy tow. dra Ingwera, który wykazał zupełną bezpodstawność aktu oskarżenia, sędzia p. Mayer wydał wyrok uwalniający tow. Kannera od winy i kary. W motywach wyroku zaznaczono, że zeznania komisarza nie udowodniły stanowczo, że oskarżony używał inkryminowanych wyrażeń, wobec czego zasługuje na wiarę obrona oskarżonego, który dotąd nie był karany.

Zastępca prokuratoryi zgłosił zażalenie nieważności.

Zniesiony wyrok śmierci. Piszą nam z Wiednia: Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych w Rzeszowie skazany został Marcin Werelusz, wyrobnik, na karę śmierci przez powieszenie za zamordowanie swej żony Agnieszki. Śledztwo i rozprawa główna wykazały następujący stan rzeczy:

Werelusz ożenił się przed sześciu laty. Pożycie było z samego początku nieszczęśliwe tak, że doprowadziło wkońcu do dobrowolnej separacyi małżonków, chociaż Werelusz mimo tego żonę odwiedzał, by każde takie odwiedziny zakończyć kłótnią i pobiciem żony. W listopadzie r. 1901 powrócił Werelusz z Prus, z roboty i wnet wszczęło się poprzednie prześladowanie żony podejrzeniami o niemoralne prowadzenie się, o czyhanie na jego życie i t. p. Werelusz nosił blachę na piersiach (dla ochrony przeciw zamachom), chodził po chacie uzbrojony w kij, nóż itd.

Dnia 21 stycznia 1902 spotkali się Wereluszowie na targu w Rzeszowie, wstąpili „na kieliszek“ i przy tej okazyi pogodzili się w zupełności. Wrócili oboje do wsi i tam Werelusz jął przepraszać teściowę swą za to, że był złym mężem dla Agnieszki, obiecał poprawę i postanowił zamieszkać wspólnie z żoną. Zgodę zadokumentowano tem, że Werelusz ofiarował się żonie towarzyszyć do wsi sąsiedniej, gdzie miała odstawić prosiaka. Wzięto z sobą z domu także małoletnią siostrę Agnieszki, lecz ta wróciła wkrótce z wiadomością, że Werelusz odesłał ją.

W pół godziny po odejściu Wereluszów spostrzegła teściowa, że prosiak, którego mieli popędzić, sam wrócił do domu. Tknięta przeczuciem, wybiegła w pole z sąsiadami, gdzie opodal wsi znaleziono Agnieszkę martwą, ze znakami duszenia na szyi i śladami walki na całem ciele.

Przyaresztowany Werelusz nie dawał przeważnie żadnych wyjaśnień, a rzeczoznawcy lekarze orzekli, że jest symulantem, który udaje obłąkanie, aby ujść bezkarnie.

Przysięgli potwierdzili jednogłośnie pytanie co do zbrodni morderstwa, a trybunał wydał wyrok śmierci.

Wskutek wniesionego przeciw wyrokowi zażalenia nieważności, odbyła się przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu rozprawa, na której obrońca dr **Zipser** zaznaczył, że trybunał rzeszowski winien był dopuścić ewentualne pytanie dodatkowe względem chwilowego pomięszania zmysłów, skoro w toku śledztwa i rozprawy zeznania świadków wskazywały na niepoczytalność częściową Werelusza.

Generalny adwokat, radca dworu **Gürtler**, przyłączył się do zapatrywań obrońcy, wobec czego trybunał kasacyjny zniósł po krótkiej naradzie wyrok śmierci i zarządził nową rozprawę.

Nr. 3 „LATARNI“ za grudzień

już wyszedł i zawiera:

Pijaństwo nasz wróg.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“ i w biurach dzienników.

Cena za egzemplarz 6 hal. (3 centy).

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 30 listopada. 411. Attyla, król Hunnów, umiera. — 1761. Śmierć Dollanda, wynalazcy achromatycznych teleskopów. — 1878 Zamach na Aleksandra II.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, I. p.) od godziny 5 do 6 po południu wykład dra Jerzego **Żuławskiego**: „Powstanie narodowe w roku 1863“. — Od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład dra Władysława **Kozłowskiego**: „Indywidualizm i socyalizm jako czynniki postępu w dziejach“.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela: „Nieboska komedya“, poemat dram w 15 obrazach Zygmunta Krasińskiego.

Poniedziałek: Trio holenderskie.

Wtorek: „Nieboska komedya“, poemat dram. Zyg Krasińskiego.

Środa: „Nieboska komedya“, poemat dram. Zyg. Krasińskiego.

Czwartek: „Nieboska komedya“, poemat dram. Zyg. Krasińskiego

Sobota: „Cień“, dramat w 3 aktach Wilhelma Feldmana (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach Maur. Maeterlincka (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Małżeństwo na próbę“, krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Gerö (po raz pierwszy).

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Państwo młodzi“, krotochwila w 3 aktach Z. Przybylskiego (ceny zniżone do połowy) — O godz. 7 wieczerem: „Nieboska komedya“, poemat dram. Zyg. Krasińskiego.

Narówni ze „Słowem polskiem“ i ugodowo-moskalofilski „Dziennik poznański“ zachwyca się „dyplomatyczną przezornością“ (wyrażenie „Słowa pol.“) p. Górskiego... „Dziennik“ pisze: „Pomimo gwałtownej zmiany stosunków (po powstaniu) umiał zawsze p. Ludwik Górski **zatrzymać równowagę i nigdy sferom rządzącym się nie naraził**, nawet w chwilach tak ciężkich, jak rządy hr. Berga przed 40 laty i Hurki w niedalekiej przeszłości“.

Winszujemy gustu...

Uniwersytet ludowy w Krakowie ogłasza na miesiąc grudzień następujący program wykładów: 1) „Indywidualizm i socyalizm, jako czynniki postępu w dziejach“, dr. Władysław Kozłowski (ciąg dalszy, 12 wykładów). 2) „Wpływ i znaczenie teatru“, p. Gabryela Zapolska (1 wykład). 3) „O Jacku Malczewskim“, p. Ulanowski (1 wykład z przedstawieniem obrazów świetlnych). 4) „Powstanie narodowe r. 1863“, dr. Jerzy Żuławski (ciąg dalszy, 6 wykładów). 3) „O narodowości“, p. Ludwik Kulczycki (4 wykłady). 6) „O węglu“ (zarys chemii ogólnej i organicznej), dr. Ludwik Brunner (6 wykładów). 7) „Historya reformacyi“ p. Włodzimierz Jarosz (6 wykł.).

Wykłady odbywają się w sali redutowej starego teatru (plac Szczepański). Biuro uniwersytetu ludowego mieści się przy ul. Floryańskiej l. 43, I p.; godziny urzędowe od 4½ do 6½ z wyjątkiem niedziel i świąt.

Z Floryanki. Komisya ministeryalna, przysłana celem przeprowadzenia szkontra w Floryance, zakończy czynności swe zapewne w krótkim czasie. Jaki rezultat będzie tego szkontra i pod jakiem wrażeniem panowie ci mury tej wzorowo prowadzonej instytucyi opuszczą — nie wiemy. Inna rzecz, że ich nawet najbardziej bezstronna krytyka dopiero później zacznie być prostowana, poprawiana i tłumaczona na korzyść dyrekcyi. W dobre prowadzenie Floryanki nikt jednak chyba już nie uwierzy.

Pozwolilibyśmy sobie jedną radę tylko dać komisyi dla uzupełnienia obrazu gospodarki w Floryance: odbycie ścisłego szkontra w reprezentacyi w Czerniowcach, zostającej pod opieką p. Wilkowskiego, a pod kontrolą jego zięcia Szatkowskiego.

Oczekujemy ze spokojem rezultatu śledztwa ministeryalnego.

Napad obłąkanej. Wczoraj około godz. 12 w południe przechodziła koło poczty pewna pani z 10-letnią córeczką. Nagle przyskoczyła do idących jakaś starsza kobieta i rzuciwszy się na dziecko, poczęła je bić pięściami, dusić, drapać i drzeć na niem ubranie. Na krzyk matki zbiegli się przechodnie i uwolnili dziecko z rąk furyatki, która pobiegła ku ulicy Starowiślnej. Dziecko z przestrachu dostało kurczów. Policya aresztowała nieznaną kobietę i odstawiła ją „pod telegraf“. Ma się ona nazywać Stauder, a wedle twierdzenia policyi jest ona obłąkaną. Niewiadomo więc dlaczego w takim razie nieodstawiono jej wprost do szpitala?

Zamach samobójczy. Jan Kasprzyk, wyrobnik, zamieszkały na Grzegórzkach, ojciec dwojga dzieci, wbił sobie wczoraj przed południem w mieszkaniu, w obecności rodziny, nóż w okolicę serca, w zamiarze samobójczym. Powodem tego rozpaczliwego kroku miała być sprzeczka z żoną. Kasprzyk pił całą noc i w podnieceniu, wywołanem alkoholem, posprzeczawszy się z żoną, popełnił zamach samobójczy. Ciężko rannego po opatrzeniu odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala.

W sprawie kongresu kolejarzy, który odbyć się ma w Wiedniu, uprasza krakowska grupa kolejarzy, wszystkich delegatów jadących z Galicyi na kongres, by w przejeździe przez Kraków, **wstąpili do grupy krakowskiej** (ulica Pawia l. 4 parter), a to w celu porozumienia się co do spraw kolejarzy galicyjskich, które na kongresie mają być poruszane. Delegaci mogą zgłaszać się do grupy w którejkolwiekbądź godzinie.

Zgromadzenie ludowe odbędzie się w Podgórzu w poniedziałek 1 grudnia o godz. 6 wieczór w lokalu stow. „Postęp“ (Mały Rynek l. 4) z następującym porządkiem obrad: 1) Kasa chorych i ubezpieczenie na starość. 2) Organizacya. 3) Prasa robotnicza i jej znaczenie. 4) Dyskusya.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. W **Gorlicach** odbędzie się dzisiaj w niedzielę o godzinie 5 po południu w sali „Sokoła“, staraniem Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza wykład popularny, który wygłosi p. Zygmunt Mayer z Nowego Sącza na temat: „O narodowem i społecznem znaczeniu poezyi Konopnickiej“. Członkowie uniwersytetu ludowego i młodzież szkolna mają wstęp wolny.

Świętopietrze. Wychodzący w Królestwie „Przegląd katolicki“ ogłasza nadeszłe za pośrednictwem rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych podziękowanie z Rzymu od kardynała Respighiego — pod adresem arcybiskupa warszawskiego Popiela, znanego ugodowca i ultramontanina. Brzmi ono następująco:

„Jaśnie Wielmożny i Najczcigodniejszy Panie.

„Sumę lirów 46,246·64, którą przysłałeś do Mnie jako świętopietrze na dowód synowskich uczuć Twoich, oraz kleru i wiernych Twej Archidyecezyi, natychmiast po otrzymaniu, doręczyłem Jego Świątobliwości Leonowi XIII Panu Naszemu. Była Mu **wielce miła** i nader wdzięczna **ta hojna i wspaniałomyślna danina**, składa też za nią Tobie, Duchowieństwu i wiernym Twej pieczy powierzonym gorące podziękowanie i najmiłościwiej udziela błogosławieństwa Apostolskiego.

„Racz przyjąć zarazem, Jaśnie Wielmożny i Najczcigodniejszy Panie, życzenia wszelkich pomyślności w Bogu.

Rzym, 5 sierpnia 1902 r.

Piotr Respighi, kardynał wikary“.

Papież Leon XIII jest, jak wiadomo, wielkim zwolennikiem Wilhelma malborsko-pruskiego, ale i dla ofiar owieczek polskich ma zawsze otwarte — serce.

Zarzuty przeciw Kruppowi, podniesione przez berliński „Vorwärts“, okazują się w zupełności prawdziwymi. Stwierdza to nawet neapolitański korespondent „Gazety narodowej“, który udał się na Capri, aby osobiście się przekonać o prawdziwości tych zarzutów, które najpierw podniosła neapolitańska „Propaganda“, a następnie „Avanti“ i „Vorwarts“. I już na samym wstępie dowiaduje się ten korespondent z ust właściciela hotelu, że zarzuty „Propagandy“ były prawdziwe i że obecnie bawi na Capri sędzia śledczy z Neapolu, w sprawie 10 skarg wniesionych do sądu o przestępstwa homoseksualne, spełnione na małoletnich przez **pewnego** niemieckiego poddanego, zamieszkałego na Capri. Następnie sam burmistrz Serena potwierdził, że główny zarzut „Vorwärtsu“ jest w zupełności prawdziwy i oświadczył korespondentowi, że o „upodobaniach“ Kruppa od dawien dawna mówiła cała wyspa, Neapol, cudzoziemcy, a w pierwszym rzędzie sami Niemcy i że wskutek tego rząd włoski skazał Kruppa wprawdzie nie jurydycznie lecz moralnie na banicyę.

Paryskie „Figaro“ potwierdza również, że Krupp dopuszczał się wykroczeń przeciw moralności.

Skandaliczna afera ks. Stanisława Radziwiłła. Niedawno donosiliśmy o aresztowaniu generalnego pełnomocnika księcia Stanisława Radziwiłła, niejakiego Arnolda Noetgera, który w Wiedniu przy kupnie domów dopuścił się znacznych oszustw na rzecz Radziwiłła. „Berliner Tageblatt“ donosi obecnie, że Noetger na wniosek prokuratoryi został wypuszczony onegdaj z więzienia śledczego, bez złożenia kaucyi.

Bankier mordercą. W Rzymie aresztowano onegdaj bankiera Chiappa pod zarzutem zamordowania w Genui bogatej wdowy Ghiglino. Aresztowanie to budzi wielką sensacyę, gdyż bankier Chiappa znanym był jako jeden z przywódców klerykalnych.

Zarząd Związku stow. robotniczych w Krakowie uprasza towarzyszów i towrzyszki, którzy zwlekają z oddaniem książek do biblioteki, by je zwrócili najdalej do końca b. r. na ręce bibliotekarza Związku, Mały Rynek 6. W przeciwnym razie będzie zarząd zmuszenym ogłosić ich nazwiska.

Rocznica listopadowa. W niedzielę 30 b. m. odbędzie się uroczysty obchód w sali „Sokoła“ 72 rocznicy powstania listopadowego. Początek ściśle o godz. 7 wieczór. Komitet uprasza publiczność o wczesne przybycie i ostrzega, że podczas wykonywania poszczególnych punktów programu wejścia do sali będą zamknięte.

Bal artystyczny. Artyści malarze w Krakowie urządzają 31 stycznia 1903 „Noc pod Giewontem“, czyli bal wśród śniegów i gór. Inicyatorem tej fantastycznej zabawy jest p. Filipkiewicz.

O ruchach emancypacyjnych kobiecych mówić będzie L. Grabska w poniedziałek d 1 grudnia o godz 6 wieczorem w lokalu stow. „Czytelnia dla kobiet“, Floryańska 32, I. p. Wstęp dla gości i członków bezpłatny.

Obchód listopadowej rocznicy urządza we Lwowie dzisiaj w niedzielę stowarzyszenie kształcącej się młodzieży postępowej „Wspólna nauka“ w lokalu własnym, przy ul. Ossolińskich 11. Początek o godz. 7½ wieczorem. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Pawlikowski ustępuje? We Lwowie rozeszła się wiadomość, iż dyrektor teatru lwowskiego p. Pawlikowski wniósł do rady miejskiej prośbę o rozwiązanie kontraktu. Powodem rezygnacyi p. Pawlikowskiego ma być — wedle „Dziennika polskiego“ — niekorzystne położenie finansowe teatru.

Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność „Dziennika polskiego“.

Czytelnia artystów dramatycznych. W gronie artystów dramatycznych sceny miejskiej w Krakowie, powstała myśl założenia „Czytelni“ z biblioteką, którąby po za fachową działalnością była równocześnie klubem towarzyskim. Na poniedziałek dnia 1 grudnia, na godz. 5 popołudniu zostało zwołane zgromadzenie artystów, na którem p. A. Zelwerowicz będzie referował o potrzebie założenia instytucyi, poczem nastąpi dyskusya.

Nadużycia i kradzieże na poczcie. Rozprawa przeciw J. Surowieckiemu, b. ekspedytorowi pocztowemu w Trzebini, oskarżonemu o nadużycie władzy urzędowej, sprzeniewierzenie i kradzież, zakończyła się wczoraj wieczorem.

Po ogłoszeniu werdyktu przysięgłych trybunał wydał wyrok, zasądzający oskarżonego na sześć miesięcy ciężkiego więzienia.

Telegraf i telefon.

Bójka między studentami.

Wiedeń, 29 listopada. Dzienniki donoszą, że dzisiaj w południe przyszło na uniwersytecie podczas „bumla“ do starcia pomiędzy studentami niemiecko-narodowymi a klerykalnymi. Studenci znieważali się czynnie. Przy wyjściu skutkiem wielkiego ścisku kilka osób zemdlało. Rektor Guttenbauer nie mógł przywrócić porządku, mimo kilkakrotnej interwencyi. Demonstracye te trwały do godziny pierwszej.

Dwa lata w chlewku świńskim.

Praga, 29 listopada. W tych dniach wpadły władze w tutejszej okolicy na ślad strasznego okrucieństwa. Mianowicie żandarmerya przeprowadzając rewizyę w domu chłopa, nazwiskiem Hayek, odkryła w zabitym deskami chlewku świńskim jakiegoś starca, który przedstawiał odrażający widok: wyschnięty jak szkielet, zupełnie blady, nadto zwalany tak błotem, iż trudno było rozpoznać ciała. Badania przedsięwzięte na miejscu wykazały, iż starzec ten jest ojcem Hayeka. Przed dwoma laty zgłosił się on do syna z prośbą o jałmużnę, lecz syn wraz z żoną zamknął go do chlewka i zabił drzwi deskami.

Dochodzenie karno-sądowe jest w toku.

Proces Wolfa.

Gniewin, 29 listopada. W procesie Wolf contra Schalk oświadczył zastępca prawny Wolfa, że oskarżony Feistner złożył w „Reichenberger Ztg.“ oświadczenie, na podstawie którego Wolf cofa skargę przeciw Feistnerowi i właścicielowi drukarni tego pisma, Stieplowi. Przewodniczący ogłosił zaraz dla Feistnera i Stiepla wyrok uwalniający.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchiwano szereg świadków w sprawie przyjmowania „milczkowego“ od banków, kolei i kartelu cukrowego.

Wolf odpiera wyrażenie „Schweiggelder“, gdyż płacono tylko pauszale za inseraty. O kartelu cukrowym Wolf nic nie wiedział. Kilku świadków składa podobne zeznania i przedstawia obszernie kilkakrotną akcyę celem sanacyi „Ostd. Rundschau“.

Świadek poseł Berger opowiada, że jako poseł zajmował się towarzystwem żeglugi na Dunaju i stwierdził, że wypłacało ono rocznie 44 tysięcy koron pozornie za inseraty. W istocie były to łapówki „Ostd. Rundschau“ pobierało z tych pieniędzy 1000 K.

Wolf: To nieprawda.

Świadek poseł Berger: To prawda, a prawdą jest także, że nie wszystkie pisma pobierają takie pauszale n. p. „Reichenberger“ i „Gablenzer Ztg.“.

Wolf: Liberzec i Jablonec nie leżą nad Dunajem. (Wielka wesołość).

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 29 listopada. Przed przejściem do porządku dziennego zabrał głos poseł Nessi w osobistej sprawie i jak najenergiczniej odparł onegdajsze wyrażenie się ministra Fejervary'ego, że nie jest godnem oficera postępowanie, jeżeli on namawia uliczników do obrzucania wojska kamieniami. O ile oświadczenie to odnosi się do mówcy, to ten, kto to opowiedział ministrowi, po prostu skłamał. Nie zgadza się z godnością i pozycyą ministra tak ciężkie zarzuty podnosić w Izbie, nie mając przedtem na to dowodu.

Poseł Ratkay (stron. niezawisłe) zapytuje, czy Fejervary siedzi w Izbie jako minister, czy jako feldzeugmeister?

Prezydent gabinetu Szell oświadcza na zapytanie posła Ratkaya, że Fejervary siedzi tu jako odpowiedzialny minister i Izba uważała go dotąd za takiego. Co się tyczy onegdajszego oświadczenia min. Fejervarego, to oświadczył on prócz wspomnianych zdań także, że uznaje zupełnie, że Izba zazdrośnie czuwa nad swemi prawami nietykalności i korzy się przed tą zasadą. Fejervary nie chciał się sprzeciwić uchwale Izby w sprawie strzeżenia praw nietykalności. Wreszcie prosi Szell, aby w tej sprawie, którą prezydent Izby wyjaśnił, nie wywoływać sztucznych sprzeczności i aby uważać tę sprawę za załatwioną. (Oklaski na prawicy.)

Prezydent Izby hr. Apponyi oświadcza, że uważa sprawę tę za załatwioną i zarządza posiedzenie tajne celem omówienia technicznych braków gmachu sejmowego.

Po podjęciu na nowo publicznego posiedzenia odpowiedział minister handlu na interpelacyę z powodu wstrzymania dwóch przesłanych posłowi Nessiemu depesz gratulacyjnych.

Wreszcie Izba przyjęła odpowiedź ministra do wiadomości, poczem posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie w sobotę.

Budapeszt, 29 listopada. Sejm prowadzi w dalszym ciągu dyskusyę generalną nad przedłożeniem prowizoryum budżetowego.

Dymisya Fejerwaryego?

Wiedeń, 29 listopada. Minister Fejerwary przybył do Wiednia, aby zdać cesarzowi sprawę o swym konflikcie z Izbą i kolegami z gabinetu. Opozycya oświadczyła, że jeżeli min. Fejerwary otrzyma dymisyę, sejm zgodzi się na przyjęcie przedłożenia wojskowego i listy cywilnej.

Wiedeń, 29 listopada. Minister honwedów Fejervary przybył tu wczoraj wieczorem z Budapesztu.

Parlament niemiecki. Nowy zamach agraryuszów.

Berlin, 29 listopada. Sala obrad szczelnie zapełniona. ruch. Około stołu prezydenta cisną się posłowie.

Wśród ogólnego naprężenia zabiera głos poseł Spahn (centr.). Chce on najpierw odeprzeć zarzuty, poczynione wczoraj prezydentowi Ballestremowi, przeciw czemu jednak prezydent protestuje. Mówca „wykazuje“ następnie, że wniosek posła Kardorffa jest wedle regulaminu dopuszczalny i w niczem mu się nie sprzeciwia. To też mniejszość niema prawa odrzucać wniosek, jako niedopuszczalny. (Protesty na lewicy).

Poseł Schrader (wolnom.) zwalcza wywody Spahna. Przypadkowa większość nie powinna mieć możności kształtowania ustaw według swych przekonań; byłoby to nieprawidłowością. Wogóle postępowanie partyi większości dowodzi nadzwyczajnego lekceważenia rozlicznych interesów, związanych ściśle z taryfą cłową.

Poseł tow. Haase (soc. dem.) dowodzi, że wniosek Kardorffa jest parlamentarnem pogwałceniem praw. Przyjęcie en bloc całej taryfy byłoby możliwe tylko wówczas, gdyby nikt nie podniósł protestu. Partye większości będą jeszcze kiedyś z pewnością załowały, że weszły na tę niebezpieczną drogę.

Poseł Normann (kons.) oświadcza, że konserwatyści będą w zwartym szeregu głosowali za wnioskiem Kardorffa, ponieważ uważają wywody posła Spahna za dostatecznie wyjaśniające sprawę, aczkolwiek pewna część konserwatystów nie godzi się z istotną tćeścią wniosku.

Poseł Richter (woln.) twierdzi, że podobnie skomplikowanych wywodów prawnych, jak Spahna, nie słyszał jeszcze nigdy. Postawienie wniosku Kardorffa uważa za najwidoczniejsze pogwałcenie regulaminu.

Poseł Bassermann (narod.-lib.): Z dotychczasowego sposobu prowadzenia walki przez socyalistów przekonaliśmy się, że nie ukończymy nigdy obrad nad 946 pozycyami taryfy cłowej. Ze względu na wielkie znaczenie taryfy cłowej, nie powinno się nam brać za złe, że opuszczamy dotychczasową drogę. (Wielka wrzawa na lewicy. Prezydent bezskutecznie stara się o przywrócenie spokoju). Znaczna większość jest za dopuszczalnością tego wniosku. W przeciwnym razie znaleźlibyśmy byli inne drogi do załatwienia taryfy. Moglibyśmy przecież zmienić regulamin Izby. (Okrzyki).

Poseł Liebermann von Sonnenberg (antysemita) oświadcza, iż wniosek Kardorffa uważa formalnie i materyalnie za niedopuszczalny.

Poseł tow. Geyer (socyal. dem.) zauważa, że stronnictwa większości robią z parlamentu „Schacherbude“.

Za to wyrażenie zostaje przywołany do porządku.

Poseł Bachem (centrum) oświadcza, że dziewięć dziesiątych tego, co przeciwnicy mówili, nie odnosi się do regulaminu. (Oświadczenie to wywołuje burzliwe protesty u socyalnych demokratów). Tow. Stadthagen, bijąc pięścią w pult, żąda, by dano głos posłowi socyalno-demokratycznemu, który zgłosił się przed posłem Bachem. Poseł Stadthagen został kilkakrotnie przywołany do porządku, wreszcie się uspakaja, tak, że poseł Bachem może dalej mówić. Gdy poseł Bachem w dalszym ciągu wypowiedział zdanie: „Gdybyście panowie wiedzieli, jak jeszcze niedawno mówiono o stosunku wolnomyślnego związku do socyalistów“, powstaje wielka wrzawa. Posłowie socyalno-demokratyczni krzyczą: No, powiedz pan! powiedz! Posłowie Stadthagen i Ulrich krzycząc, biegną na schodki, prowadzące do stołu mówcy. Poseł Gotthein staje im w drodze, zostaje atoli z schodków zepchnięty.

Przewodniczący nadaremnie usiłuje na nowo przyprowadzić spokój, ale ciągle bywa przekrzyczany.

Poseł Reisshaus woła: Niech tylko powie. Zostaje przywołany do porządku, na co jednak w ogólnym haosie nikt nie zwraca uwagi. Wreszcie nastał o tyle spokój, że prezydent może oświadczyć, że nikt w Izbie nie ma prawa mówcy zmuszać do powiedzenia czegoś, czego tenże nie chce powiedzieć. Natychmiast potem na nowo powstaje burza. Socyaliści spieszą na schodki, prowadzące do mówcy. Prezydent nadaremnie stara się o usunięcie ich stamtąd.

Poseł Bachem podczas całej tej sceny zachowuje się wyczekująco. Padają zwrócone do niego wykrzykniki: „Sie Schuft, Sie Hund“. Przewodniczący, nie mogąc krzyczących uspokoić, o godz. 6¼ wieczór odracza posiedzenie na pół godziny.

Po ponownem podjęciu obrad wyraził wiceprezydent Büsing głębokie ubolewanie z powodu tak burzliwych scen, które w parlamencie po raz pierszy miały miejsce. Wiceprezydent wyraził dalej nadzieję, że podobne sceny więcej się nie powtórzą. Wkońcu wezwał posłów, by nie stawali na schodkach prowadzących do trybuny mówców i by zajęli swe miejsce.

Gdy poseł Bachem chciał dokończyć swej mowy, podnoszą posłowie socyalistyczni znowu taką wrzawę, że Bachem przerywa swą mowę.

Poseł tow. Singer oświadcza, że Bachem wypowiedział zdanie, obrażające bardzo ciężko całą frakcyę socyalistyczną. Powinien był wyjawić nazwiska.

Poseł Bachem oświadcza, że w cztery oczy może byłby powiedział nazwisko. Ale po podobnem wobec niego postąpieniu nie można tego od niego żądać.

Po odpowiedzi ze strony posła tow. Singera oświadczył się poseł Lenzmann (woln. stron. lud.) jak najstanowczej przeciw dopuszczalności wniosku Kardorffa.

Na tem odroczyła się Izba do soboty. Na porządku posiedzenia znana interpelacya polska, a potem dalszy ciąg obecnych obrad.

Berlin, 29 listopada. Stronnictwo wolnomyślne zgłosiło na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wniosek, by na wypadek przyjęcia wniosku Kardorffa część ceł została zniżoną, a inne, między temi na zboże kartofle. owoce, bydło, zupełnie zniesione.

Berlin, 29 listopada. Pierwszy punkt porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia parlamentu niemieckiego stanowi interpelacya posła dra Pomian Dziembowskiego i tow. w sprawie nierównego traktowania ludności polskiej w państwie niemieckiem. Z punktem tym załatwiono się prędko, albowiem sekretarz Posadowsky oświadczył, że hr. Bülow gotów jest odpowiedzieć na tę interpelacyę, poczynił jednakże w tej sprawie dochodzenia.

Przystąpiono następnie do dalszych obrad nad wnioskiem Kardorffa.

Rosyjscy szpicle w Berlinie.

Berlin, 29 listopada. Obecnie grasuje w Berlinie mnóstwo tajnych agentów policyjnych. Mają oni rzekomo za zadanie, wspólnie z berlińską policyą, czuwać nad ruchem emigracyjnym wychodźców rosyjskich, udających się do Niemiec na robotę.

Rosya wobec konwencyi cukrowej.

Petersburg, 29 listopada. „Prawit. Wiestnik“ omawia zamiar Anglii obłożenia cukru rosyjskiecłem karnem i podnosi, że taki krok byłby naruszeniem traktatu handlowego. Rosya jest skłonną do przyjęcia międzynarodowego sądu rozjemczego, któryby miał powziąć decyzye we wszystkich dotyczących międzynarodowej wymiany towarów sprawach.

Proces o rozruchy chłopskie w Rosyi.

Petersburg 29 listopada. Minister spraw wewnętrznych Plewe kazał aresztować wszystkich 10 obrońców w procesie toczącym się w Wałkach (gub. charkowskiej) o zaburzenia chłopskie, za demonstracyjne zrzeczenie się przez nich obrony, skutkiem stronniczości sądu. Krok obrońców uważa minister za demonstracyę polityczną.

Autoryzacya zakonów.

Paryż, 29 listopada. Rząd uchwalił następującym kongregacyom uchwalić upoważnienia: Braciom z St. Jean de Dieu, Cystersom, Trapistom, Białym ojcom z Algeru i afrykańskim misyonarzom z Lyonu. Natomiast postanowił rząd odmówić upoważnienia wszystkim kongregacyom, które się zajmują nauczaniem i kazaniami, oraz Kartuzom i Salezyanom.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 29 listopada. Komisya budżetowa Izby deputowanych po sprawozdaniu Voyrona uchwaliła sprawozdania tego nie ogłaszać, zwolniła jednak swych członków od zachowania w tajemnicy przebiegu obrad. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

Strejk robotników portowych.

Marsylia, 29 listopada. Na zgromadzeniu, w którem wzięło udział 3.500 strejkujących rezerwistów marynarki, odczytano oświadczenie narodowego związku, streszczające się w tem, że jeżeli w przeciągu 5 dni konflikt nie będzie załagodzony, do wszystkich rezerwistów marynarki pójdzie wezwanie proklamowania ogólnego strejku. Zgromadzenie uchwaliło prowadzić strajk aż do zaspokojenia wszelkich żądań rezerwistów i odrzuciło wszelką interwencyę osobistości politycznych.

Marsylia, 29 listopada. W odpowiedzi na proklamacyę strejkujących tutejszy syndykat marynarki ogłosił odezwę do ludności. Przedstawiwszy obecne położenie, odezwa wyjaśnia, że mała liczba rezerwistów marynarki chce narzucić swą wolę całej korporacyi. Syndykat zapewnia, że żądaniom strejkujących zadosyć uczynić nie może i wyraża nadzieję, że ludność uzna jego postawę.

Zaburzenia studenckie w Barcelonie.

Barcelona, 29 listopada. Wczoraj przyszło tu do rozruchów studenckich. Wkraczającą do barmy uniwersytetu żandarmeryę obrzucono kamieniami. W przedsionku gmachu aresztowano wielu studentów. Rektor zawiesił wykłady i wysłał na ręce ministra oświaty protest przeciw najściu uniwersytetu przez wojsko.

Madryt, 29 listopada. Minister oświaty oświadczył, że zdecydowany jest zamknąć uniwersytet w Barcelonie, gdyby rozruchy studenckie trwały dalej.

Policyjne kaczki.

Euxinograd, 29 listopada. Policyjne źródła donoszą: W parku zamkowym aresztowano pewnego młodego chłopa, podobno anarchistę, jako silnie podejrzanego o zamiar wykonania zamachu na księcia bułgarskiego.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: N. N. — 40, Z prac. Wernera 1·—, Ze zgrom. w Jaśle 1·—, A. L 1·—, Misiołek-Rusin 1·—, Za szybę 1·—, Zecerzy przy „Naprzodzie“ 12·—, Rzepa naści cukru —·80, Rob. z druk. Fischera 2·40 K. Razem **20 K 60 h.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Poufne zebranie malarzy odbędzie się jutro w poniedziałek o godz. 5 po południu w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6).

Bielsko. Dzisiaj w niedzielę odbędzie się w Starym Bielsku po południu zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Nędza ludu pracującego a przedłożenie wojskowe“.

Konferencya okręgowa polskiej partyi socyalno-demokratycznej (z powiatów frysztackiego, bogumińskiego i frydeckiego) odbędzie się **w niedzielę dnia 7 grudnia 1902 w Orłowej w gospodzie p. Bettera.** Początek z uderzeniem godziny 9 rano. Porządek dzienny: 1) Organizacya polityczna. 2) Prasa partyjna. 3) VIII. Kongres polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi, Śląska i Bukowiny. 4) Wybór dwóch delegatów na kongres. 5) Wolne wnioski. Wstęp na tę konferencyę za okazaniem zaproszeń, po które mężowie zaufania zgłaszać się mają u tow. Tadeusza Regera, Ostrawa Morawska, ul. Kolejowa 43.

Przemyśl. W lokalu tow. rzem. „Sicz“ odbędzie się w niedzielę 30 listopada o godz. 5 wieczorem poufne zebranie za zaproszeniami Przedmiotem narady: Sprawy bieżące. O liczny współudział uprasza się. Lokal towarzystwa plac Czackiego 9.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Obwieszczenie.

Zarząd Miejskiej Kasy chorych w Krakowie na posiedzeniu w dniu 12 listopada 1902 r. uchwalił zaprowadzić z dniem 1 grudnia b. r.

jednorazowe urzędowanie biurowe

trwające od godziny **8** rano do **3** po południu.

Ambulatoryum dla chorych otwarte będzie przez cały dzień od godziny 8 rano do 6 wieczorem. W niedziele i święta Biuro Kasy i Ambulatoryum dla chorych otwarte od godziny 9 rano do 12 w południe.

Zarząd Miejskiej Kasy chorych w Krakowie.
Prezes Kasy *Dr Drobner.*

Towarzysze! uczęszczajcie tylko do lokalów, gdzie prenumerują „Naprzód“!

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

IZBA HANDLOWA i PRZEMYSŁOWA

uchwaliła utworzyć sposobem próby na przeciąg jednego roku posadę prowizorycznego urzędnika w biurze konceptowem Celem obsady rozpisuje się niniejszem

KONKURS

na następujących warunkach: Wymaga się:

1. Obywatelstwa austryackiego.
2. Ukończonych studyów prawniczych austryackich.
3. Zupełnej znajomości języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie oraz specyalnego wykształcenia z dziedziny gospodarstwa społecznego.
4. Wieku nie ponad 35 lat.
5. Wynagrodzenie wynosi 2400 Koron rocznie.
6. Ubiegający się winien wnieść swe podanie do prezydyum Izby po dzień 31. grudnia 1902.

Kraków, dnia 28. listopada 1902.

Z Prezydyum Izby handlowej i Przemysłowej w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).